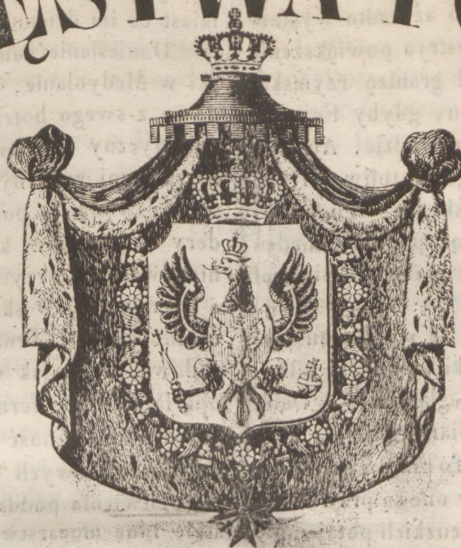
№. 58. w Sobotę dnia 9. Marca 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Obwieszczenie.

Pomimo to, iż już wszystkie 6 klass tutejszego gimnazyum St. Maryi Magdeleny są podzielone i tym sposobem klass 12 urządzonych zostało, takowe są jednakże tak przepełnione, iż w ciągu roku szkolnego, to jest: do dnia St. Michała r. b. uczniowie zamiejscowi do Gimnazyum rzeczonego przyjmowani być nie mogą; co niniejszém podaje się do wiadomości publicznéj. Poznań, dnia 28. Lutego 1850.

Król. Prowincyalne Kollegium Szkolne. *Beurmann.*

Berlin, d. 6. Marca. — Przez zamianowanie byłego ministra Eichhorna członkiem izby państw, wszyscy ministrowie przed marcową rewolucyą urzędujący, z wyjątkiem ministra skarbu Thila, powrócili do stanowisk, wpływ wywierających na rząd pruski. Z tego wnoszą, że niekoniec jeszcze reakcyi, że jeszcze wiele rzeczy oktrojowanych będzie rzucających grubą obsłonę na wypadki marcowe. — Bawarya, Wirtemberg, Saksonia podpisały poczwórne królów sprzymierze, jeden Hanower jeszcze się waha, bo konstytucya pod przewodnictwem Austryi nadana, zbyt się liberalną rządowi hanowerskiemu wydaje. U nas uważają tę konstytucyą za zbyt liberalną i dla tego niemają zaufanja do intencyi rządów nią się zastawiających.

National Zeitung pisze z Berlina 6. Marca, co następuje. »Podróżni, którzy co tylko z Czech przybyli, gdzie dłuższy czas przebywali, w nader smutnych kolorach malują obraz korpusu wojska obecnie w Czechach zgromadzonego. Większa część batalionów podobno przez choroby do połowy uszczuplała, druga połowa składa się w większéj części z honwedów, których jak wiadomo przemocą do wojska wcielono. Uzbrojenie korpusu tego podobno także w bardzo nędznym stanie. Przed niedawnym czasem zamierzano w Czechach utworzyć z rekrutów pułk huzarów, ale to niedało się uskutecznić, ponieważ niedostawało koni, broni i mundurów. Dla zatrudnienia jednak czémkolwiek rekrutów, ćwiczą ich tymczasowo w obrotach bez broni i mundurów. Okoliczności podobne drobne na pozór wykazują dostatecznie wielkie osłabienie Austryi, a pogróżki, jakich nieszczędzi, wzbudzają mimowolnie śmiech serdeczny, i są bardzo podobne do drgań konwulsyjnych człowieka leżącego na łożu śmiertelnem. Są to wysilenia ostateczne, które mimo zabiegów lekarskich, tém prędzéj i pewniéj śmierć sprowadzają.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 5. Marca. — Naczelnik powiatu Koninskiego, urzędowym raportem zawiadomił, że skutkiem wylewu rzeki Prosny, wszystkie grunta we wsiach: Ciemierowice, Lisowie, Olsza, Rudzie Komorskiéj, Szymanowicach, Czołnochowie i w znacznéj części Nowéj wsi Szymanowskiéj, stoją pod wodą, co może być powodem, że oziminy na tych gruntach zasiane, wymokną. — W nocy z dnia 21. na 22. z. m. przy nadzwyczajném wezbraniu wody, to jest do 8 stóp nad zwykłą wysokość, lody na rzece Warcie powyżéj mostu w mieście Kole, zaczęły się łamać a pędzone silnym wiatrem zachodnim, skierowały się na główne koryto téj rzeki, tak dalece, że cały pęd wody obrócił się na jéj odnogę, co stało się powodem, że lód całą massą przepływający powibijał pale pod mostem; — w dniu zaś 23. z. m. o północy most załamał się i w części z wodą popłynął, a przeto komunikacya wozowa na trakcie do Kalisza i Konina przerwaną została; nadto skutkiem wylewu téjże rzeki, wszystkie prawie pola nadbrzeżne zasiane oziminą są pod wodą.

Anglia.

Londyn, dn. 2. Marca. — Agitacya za bilem 10 godzin bynajmniéj nieustaje. W czwartek odbył się w Manchester pierwszy meting publiczny w tym celu. Przewodniczył na nim duchowny Wtay, senior-kanonik kapituły w Manchester. Podajemy tu wyjątek mały, który dostatecznie charakteryzuje ducha takowych metyngów. Naprzód wyrobnik jeden wniósł postanowienie następujące. »Skoro wyrok najnowszy sądu izby skarbowéj koniecznem uczynił dalsze prawodawstwo, przeto zgromadzenie to oświadcza swoje mocne lecz uczciwe postanowienie, niespocząć w swych usiłowaniach, dopóki zamiar parlamentu przy przyjęciu bilu z 1847. niebędzie urzeczywistnionym! przytém zdaniem naszém jest niewzruszonem, że jedynie skuteczny bil 10 godzin słuszne żądania robotników zaspokoić może.« Z innych wniosków przytaczamy jeszcze następujące: »zgromaddzenie to wydaje swój wyrok potępiający na system tak nazwany relais zaprowadzony w niektórych fabrykach, który młodzież i kobiety przymusza, do rozpoczynania pracy jaknajwcześniéj zrana i zatrudnia aż późno w noc albo zatrzymuje w fabryce, a tym sposobem kradzie im czas przeznaczony przez bil 10 godzin na załatwienie zatrudnień domowych, na odpoczynek lub kształcenie umysłowe.« W końcu metingu wystąpił jeszcze ksiądz Stephens w Ashton i powiedział: »bil 10 godzin jest dla niego jeszcze niedostatecznym, jest on zwolennikiem 8 godzin. Niemógł on nigdy tego dokazać, aby koń jego więcéj nad 8 godzin pracował, a jakże można od człowieka a cóż dopiero od dziecka wymagać, ażeby więcéj zrobił aniżeli koń!« — Daléj utrzymywał, że wrodzony wesoły umysł Anglików dał Anglii nazwę wesołéj (merry England), a że ten wesoły umysł nigdy niepowróci, dopóki praca niebędzie zredukowaną niżéj wymiaru dotychczasowego, i dopóki granice rozsądne niebędą jéj wytknięte.«

Francya.

Paryż, d. 3. Marca. — Było to może około godziny 11sta wieczorem, kiedy członkowie góry po odbyciu posiedzenia wyborczego niedaleko placu bastylii, udali się do kolumny lipcowéj, którą ręce policyjne zbezcześciły przed kilku dniami. Lud ich witał i wzajem był przez nich witany. Dziwny i zajmujący był widok. Górale mieli zamiar dopełnić aktu przywiązania do pomięci poległych i spoczywających pod kolumną lipcową w cichości i bez świadków, bo temi czasy ostrożność jest najwyższém prawem. Gdy przybyli do kolumny, ujrzeli tłumy ludu około niéj zgromadzone ze wszystkich stanów, a najwięcéj robotników w bluzach. Wieńce, bukiety kwiatów. których liczba co godzina się mnoży, już nieleżą nieregularnie porozkładane po płytach kamiennych, na żelaznych sztachetach, ale z zamętu tego utworzyło się dzieło sztuki, jakby wyszło z pod ręki największego poety lub sztukmistrza, które najtwardsze i najzimniejsze serca nawet porusza. Około sztachet żelaznych, a jest to niemały okręg, wije się nieprzerwany wieniec, który w pewnych przedziałach wynosi się do pewnéj wysokości i przypomina nam piedestałe we wielkich mauzoleach. Przedziały te są regularne i tworzą oznaki zwycięzkie z chorągwiami, wstęgami i bukietami kwiatów. W tych przedziałach są wieńce ogromne, opatrzone w napisy, wiersze, odezwy i powitania umarłych. Niektóre wieńce, przeplatane wstążkami najpiękniejszemi, są prawdziwemi arcydziełami. U innych widać medaliony drogie, a całe pole okrągłe przepełnione jest chorągwiami powiewającemi. Porywającym jest widok tego ustronia zmarłych. Kobiety i mężczyzni otaczający kolumnę z szczególniejszą uprzejmością opowiadają już dzieje téj artystycznéj wystawy. Oto, ten kwiatów bukiet w różne kolory przyozdobiony przyniosła owa korporacia, ten zaś olbrzymi wieniec inna korporacia, ten sztandar przyniosła deputacia z przedmieścia Sgo Antoniego, ten medalion zawiesiła z płaczem jakaś pani czarno przybrana i szybko się oddaliła. Śród ciżby przechodzi się spokojnie żołnierz, w ramie broń, widać, że ma rozkaz pozwalania na wszystko ludowi! Grób się powiększył i otacza nietylko wojowników wolności dnia jednego, ale jeszcze całą reakcią, która zazdrości pierwszym cześci im oddawanéj. — Znów słyszymy ludzi mówiącyh z uszanowaniem o utrzymaniu rzeczypospolitéj, ludzi, którzy przed 8 dniami jeszcze plwali na samo wspomnienie jéj nazwiska, którzy już mieli gałązki oliwne na przyjmowanie kozaków.

Włochy.

Neapol, d. 19. Lutego. — Armia neapolitańska ma być powiększoną o 20,000 żołnierzy, co oddaje do rozporządzenia królowi okrągłą liczbę

120,000 wojska regularnego. Pomnożenie owo armii niemoże być obliczone na służbę wewnętrzną, gdyż 60 do 80,000 było aż nadto wystarczającem dla królestwa Obojga Sycylii. Niezawodnie Austrya powiększenie to naradziła; nowe oddziały wojska wysłano też nad granicę rzymską, a w towarzystwach politycznych mówią, że w przypadku, gdyby Francya zdrażała się wojska swoje, z państwa rzymskiego wyprowadzić, Austrya chce ją przy pomocy Neapolu do tego zmusić. Niepodlega wątpliwości, że rząd spodziewa się, iż przyjdzie do kroków nieprzyjacielskich. — Tu w Neapolu znów nowe aresztowania nastąpiły; terroryzm wciąż panuje. Żaden mieszkaniec Neapolu nie jest pewnym, czy za godzinę niebędzie siedział w więzieniu.

Liworno, d. 24. Lutego. — Wielu tu utrzymuje, że wojsko austryackie ma obsadzić Portoferrajo. Prawdą jest, że przed kilku dniami kilku nastu oficerów austryackich warownie Portoferrajo przeglądało. — Dalej zaręczają, że wojsko toskańskie zbierze się w Lukke i Viareggio, dla zrobienia miejsca wojskom cudzoziemskim. — Dziennik Riforma zamieszcza znów wiadomości z Rzymu tragiczne, lecz niewiedzieć, czy one są prawdziwe czy też zmyślone; że znów kilku żołnierzy i oficerów francuzkich potajemnie na tamten świat wysłano. — Wielu poddanych toskańskich zgłasza się wciąż do konsula sardyńskiego, aby ich przyjęto w służbę wojska piemontskiego, do których to żądań konsul jednakże niechce się przychylić w braku dostatecznego upoważnienia.

Rzym, d. 23. Lutego. — Dziennik Natzionale utrzymuje, iż ma wiadomość niezawodną, że kilkanaście tysięcy wojska austryackiego wkroczy do Rzymu, aby byli obecnymi przy wywieszeniu na nowo flagi i herbu austryackiego. Gdyby się ta na nowo upowszechniona pogłoska potwierdzić miała, wtedyby, jak daléj mówi Natzionale, trzeba się także wkrótce spodziewać powrotu papieża i zawarcia pożyczki. Liczne aresztowania i niemniéj liczne puszczania na wolność jeszcze nieustały. — Wojska hiszpańskie tak dalece się przygotowały, iż co tylko mają wszystkie wsieść na okręty w Terracinie.

Od granicy włoskiéj, d. 1. Marca. — Niespokojności w Palma Nuova mają już z tego powodu wielkie znaczenie, że miasto to jest twierdzą a liczba mieszkańców w obec znacznego garnizonu prawie niknie, wypadki zatem podobne przypisać jedynie można zaciętości zagłuszającéj wszelkie obliczenia rozsądku. Że mimo licznéj załogi duch mieszkańców musi być groźnym wynika z téj okoliczności, że od chwili zajęcia Palma Nuovy przez wojska austryackie w roku 1848., gdzie liczba mieszkańców zaledwie 2000 dusz wynosi, z powodu rozmaitych przekroczeń przeciw nakazom stanu oblężenia 18 osób wyrokiem doraźnym na śmierć skazano. Z drugiéj strony może to posłużyć za dowód z jaką surowością sobie Austryacy z biednymi Włochami postępują i z jaką zwierzęcą drapieżnością krew ludzką przelewają.

Usunięcie się od urzędowania hrabiego Mentecuculi w Weronie można teraz uważać jako stanowcze, poróżnienia bowiem pomiędzy nim a gubernatorem wojskowym w ostatnich czasach coraz jawniéj i groźniéj się pojawiały. Władza wojskowa urządza się w królestwie lombardzko weneckiem na wieczne czasy, a o wolnościach obywatelskich i reformach ani słuchać niechce; przy wszelkiéj wątpliwości stanu rzeczy kładzie rękę na szabli i przyrzeka że ręczy za utrzymanie spokojności. Ludzie ci nietroszczą się wcale o to, że przy podobnem postępowaniu w pustynię zamieni się prowincya, która armią utrzymała, i równie niepamiętają na to, że przechwałki takowe, gdyby się Francya wdała, natychmiastby się w kłamstwo haniebnie zmieniły. Hr. Strassoldo, szwagier Radetzkiego, ma przyjść w miejsce hr. Montecuculi, a z téj strony niepotrzebuje się potem samowładność rządów wojskowych żadnych zarzutów obawiać, i wtedy sprawy kraju tego będą w gronie familijnem obrabiane być mogły.

Nędza w Wenecyi powiększa się z dniem każdym, a smutne to położenie jaskrawiéj jeszcze odbija aniżeli w którym innym kraju, gdyż tu każde miejsce zamożność dawną przypomina, którą nie tyle wojna, co ogromny ciężar podatków w czasie pokoju zniweczyło. Środek ziemsty, która owemu starożytnemu miastu lagunów przywiléj portu wolnego odjęła, srożéj jeszcze pomści się nad państwem, gdyż zagraża zupełnem zatruciem ducha niegdyś tak spokojnego i posłusznego ludu. Owi swobodni dawniéj żeglarze gondoli, którzy się dawniéj tak pięknym cieszyli zarobkiem, zatrudniają się teraz w swéj niedobrowolnéj bezczynności łowieniem bomb i kul armatnich w lagunach, za które komendant miasta płaci im po 3 do 8 kraj m. k. Liczba wyrzuconych w czasie dwuletniego oblężenia pocisków dochodzi do miliona, a większa część ich z pewnością na dnie morza spoczywa. Na wszelki przypadek jest to jednakża zjadliwą ironią, iż biedni Wenecyanie zmuszeni są swoje nieszczęście wojenne zamienić w gałąź przemysłu, i dostarczać niejako arsenałowi cesarskiemu kul, któremi Austryacy może niezadługo znów na ich braci strzelać będą. Tymczasem w Wenecyi zamyślają wydawać dziennik konserwatywny, któryby dowodził ludowi zgłodniałemu, że spokojność i głód są podstawą szczęścia każdego państwa, a reszta wszystko jest złem niekorzystnem; podobno już summę 83,000 lirów na cel ten złożono, i dobrze jest, iż się zawczasu o pieniądze postarano, gdyż abonentów dziennik ten mieć niebędzie. Sądzimy jednak, iżby lepiéj zrobiono, aby za te pieniądze Wenecyanom chleba dostarczono, zamiast co im dziennikarski kamień podają.

Doniesienie zamieszczone w dziennikach turyńskich, że konsul angielski w Medyolanie, Campbell, kazał dnia 22. Lutego zdjąć banderę narodowe z swego hotelu konsularnego daje się w sposób następujący zupełnie autentyczny wytłumaczyć. W skutek rewolucyi lombardzkiéj konsulowie zagraniczni w Medyolanie, dla pewniejszego utrzymania nietykalności mieszkań swoich w pośród zamieszania rewolucyjnego, wywiesili swoje bandery na gmachach konsularnych, (co dawniéj za rządu austryackiego nigdy niebywało), i przytém pozostało też po zawarciu pokoju pomiędzy Austryą a Piemontem, w skutek czego na nowo konsula sardyńskiego w Medyolanie ustanowiono. Tenże chciał także ze strony swojéj zatknąć chorągiew narodową, która jak wiadomo składa się z trzech kolorów włoskich. Austrya oparła się tému formalnie z przyczyn łatwych do odgadnienia, przytaczając jedynie okoliczność praktyczną, że nigdzie w całéj Europie konsulowie niewywieszają swych bander narodowych, wyjąwszy w miastach portowych dla ułatwienia poddanym ich krajów w wyszukaniu konsulatów. Jak wszystkie inne mocarstwa mające konsulów w Medyolanie, uznała także Anglia reklamacyą Austryi za słuszną, i przysłała konsulowi swému rozkaz zwinięcia chorągwi. Ten zaś uczynił zadosyć poleceniu rządu swego, i wcale niedał hasła do zerwania stosunków pomiędzy swym rządem a Austryą, coby oprócz tego było rzeczą nader szczególną, skoro poseł angielski w Wiedniu wciąż bawi.

Dziennik Concordia ogłasza protestacyą ks. Belgiojoso, napisaną do papieża z Aten: »Nigdy się jeszcze nie zdarzyło — są słowa protestacyi — aby kapłanom miano zakazywać odwiedzać szpitale i chorych, udzielać umierającym ostatnie namaszczenie. Kapłani odwiedzali więc szpitale, a żadna z licznych tak słusznie na waszą świątobliwość uskarżających się ofiar nie zeszła z tego świata bez przyjęcia sakramentów. Jeżeli to waszéj świątobliwości nie jest wiadomém, jest wszelako wiadomém jéj namiestnikom; bo zaledwie zamianowani przez w. św. do sprawowania rządów w Rzymie kardynałowie objęli urzędowanie, a już wszyscy księża, co urząd swój święty w szpitalach pełnili, wtrąceni zostali do więzień św. inkwizycyi.«

Austrya.

Wiedeń, dn. 2. Marca. — Hr. Gyuelaj występujący z ministerstwa pójdzie jako ban Kroacyi do Węgier, gdy tymczasem baron Jelaczic niepowróci już więcéj do domu, ale obejmie dowództwo nad korpusem wojska we Włoszech; według innego zaś opowiadania ma hrabia Wratysław niepowrócić na posadę swoję a feldzeugmeister Jelaczic otrzymać naczelnictwo nad pierwszym korpusem z siedliskiem w Wiedniu, gdzie go niejedne czary opanowały. Takiż to oto byłby koniec romantycznego powstania narodowego Słowian południowych, iżby madziar dostał wodze rządu w Agram a obfity w słowa krasomówca, który w pograniczu wojskowem 25,000 kobiet zrobił wdowami, zapominając o swoich przysięgach podałby tył ojczyznie swojéj. — W tém leży nauka okropna dla ludów tych, które w nagrodę za swe wysilenia niesłychane w sposób tak straszliwy bywają oszukiwane! — Poseł rossyjski, hr. Medem wkrótce wyjedzie do Petersburga, dokąd go i to nader tajemnie powołano, o powodach tego jaknajrozmaitsze tworzą się domysły. Więcéj jeszcze aniżeli urlop posła tego dostarcza przedmiotu najobfitszego do rozmów po wyższych towarzystwach odjazd nagły owéj rossyjskiéj radzczyni stanu, która w czasie zabaw zimowych była duszą wszystkich towarzystw, i niewątpi tu już nikt o charakterze politycznym téj damy, którą szczególniéj na salonach prezesa ministrów widywano. Równie tajemnicza jak ruchliwa czynność dyplomacyi rossyjskiéj w ostatnich czasach naprowadza na domysł o zdumiewających postanowieniach gabinetu petersburgskiego, który zanim nogę gdziekolwiek postawi wprzódy starannie miejsce to zbadać każe.

Ministerstwo handlu weszło w układy z rządem pruskim o urządzenie związków telegraficznych wprost z Paryżem, co przyjdzie do skutku, jak skoro rząd ten zezwoli na otwarcie linii telegraficznéj między Berlinem a Wrocławiem. W miejscach, gdzie telegrafy nie są jeszcze zaprowadzone, osobne kuryery ułatwiałyby tymczasowo związki. Gazeta pragska donosi, że prywatne korespondencye telegraficzne, znaczny mają w Pradze odbyt; w pierwszych dniach zaraz dochód z takich przesyłek przyniósł blisko 400 złotych reńskich.

Magyar Hirlap podaje, że wszystkie sądy wojenne w Węgrzech odebrały rozkaz spiesznego ukończenia toczących się procesów politycznych. — Znany pisarz kroacki Iwan Kukulyewicz, przybył z polecenia ministra spr. wewn. do Pesztu, w celu przeniesienia wszystkich aktów w archiwach tabularnych peszteńskich, Kroacyi dotyczących, z Pesztu do Zagrzebia. Wszystkie zaś akta kuryi królewskiéj, dotyczące najwyższego sądu, przeniesione zostaną na statku parowym do Wiednia.

Na posiedzeniu komitetu gminnego w Inspruku, niejaki dr. Pulicani utrzymywał, że Inspruck zajmuje drugie miejsce w rzędzie miast europejskich, pod względem wielkiéj liczby ubogich stosunkowo do ludności. Pierwsze miejsce zajmuje Rzym, drugie Inspruck, trzecie Paryż. Numerycznie Inspruck liczy 800 rodzin ubogich, czyli około 2500 głów, rozdaje zaś corocznie z funduszu na ubogich 25,000 złr.; i pod względem dobroczynności można powiedzieć, że Inspruck pierwsze zajmuje miejsce w Eu-

ropie. Na same dzieci z nieprawego łoża, wydaje rocznie 4000 złr. i to w pobożnym, bogobojnym Tyrolu!

Constit. Blatt donosi z Bukarestu, że przy wołoskim wychodźcu w Konstantynopolu, Cezarze Boljak znaleziono drogie kamienie z korony węgierskiéj ś. Szczepana.

Były sekretarz poselstwa rządu rewolucyjnego węgierskiego w Paryżu p. Szarwady ma wkrótce wydać w języku francuzkim broszurę, która zawierać będzie ciekawe data o węgierskiéj rewolucyi, autor ma w niéj energicznie przemawiać za pojednaniem z Słowianami.

Twierdza Komarno w krótkim przeciągu czasu $2\frac{1}{2}$ roku, dotknięta została sześcioma wielkiemi nieszczęściami, mianowicie: 1) Zerwanie mostu podczas wjazdu wicekróla, arcyksięcia Stefana, 7. Paźdz. 1847., przyczém 80 osób utonęło. 2) Wielki pożar 17. Września 1848, który $\frac{2}{3}$ części miasta pochłonął. 3) Rewolucya, która obywateli tamtejszych przywiodła do ubóstwa. 4) Bombardowanie 37-dniowe, które nieobliczone zrządziło szkody. 5) Cholera i tyfus, które nigdzie tyle nie porwały ofiar. 6) Nakoniec, niepraktykowany dotąd wylew wody, który jeszcze zwiększył nędzę, gdyż przeszło 200 domów się zapadło.

Wiedeń, 3. Marca. — Dzisiejsze dzienniki nie wiele zawierają ciekawego. Reichszeitung donosi, że Koszuth i najznakomitsi wychodzcy węgierscy już wywiezieni zostali z Szumli do Warny, skąd przeniesieni będą do Kutahii.

Lloyd zapewnia, że nowe władze sądowe z d. 1. Maja nieodwolalnie czynności swoje rozpoczną, a nowa procedura sądowa, wraz z instytucyą przysięgłych z d. 1. Czerwca, wejdzie w wykonanie.

Według koresp. ministeryalnéj, wiadomości o rozruchach w Czarnogórze, o zrzuceniu władyki i wybraniu archimandryty naczelnikiem kraju, potwierdzają się. W Bośnii panuje zupełna spokojność.

Bukowina zamieszcza list z Jas, z którego się dowiadujemy o przybyciu tamże feldjegra z Peterzburga, z rozkazem wstrzymania pochodu wojsk rossyjskich, które księztwa naddunajskie opuścić miały.

Jeden z tutejszych dzienników tak się wyraża o kwestyi szwajcarskiéj: «Mimo wielokrotnych zapewnień urzędowych dzienników szwajcarskich, mimo znanego okólnika rady związkowéj, wedle którego dotychczas dwory północne żadnego nie postawiły żądania, sprawa szwajcarska zdaje się szybkim krokiem zbliżać do fazy, która stanowczo na losy całéj Europy wpłynąć obiecuje lub grozi! Nie wątpimy o szczerości szwajcarskich organów, ale wątpimy o słuszności wniosku, że zamiary, które nie zostały im jeszcze urzędownie objawione, rzeczywiście nie istnieją.

Nie jesteśmy tak łatwowierni, abyśmy wiadomości jak np. w »Gazecie narodowéj szwajcarskiéj« o ułożonym już przez jenerała Schönhals projekcie inwazyi — brać mieli bezwarunkowo za dobrą monetę, jakkolwiek one wdają się w najdrobniejsze szczegóły, i w ogóle z obecnym stanem rzeczy nie zostają w sprzeczności, które nie dozwalają nam uważać owych wieści za zupełnie bezzasadne. Podaliśmy wczoraj wyjątek z paryzkiego dziennika Napoleon, który, chociaż nie stoi w bezpośrednich związkach w Elizeum, to przecież w tego rodzaju przedmiotach, jest zapewne dobrze poinformowany. »Gdy Prusy stawiają armią swoją na stopie wojennéj, garnizony wschodniéj Francyi będą wzmocnione.« Znamy tych słów znaczenie! Dyplomacya w ostatnich zajściach po tylekroć dobrowolnie lub mimowolnie zrzuciła zasłonę, że i mniéj wtajemniczony jasno mgłę przejrzy! Francya w téj kwestyi odrywa się od mocarstw północnych! Nie sądzimy wprawdzie, aby dla tego wzięła stronę Szwajcaryi, lecz jéj przeciwnicy nie mogą wcale liczyć na jéj wsparcie.

Kto podejrzliwym okiem na to spogląda, mógłby paść na myśl, że Francya dla tego koncentruje wojska we wschodniéj części kraju, aby w chwili wspólnego ataku, zaraz objąć wskazaną sobie rolę. Rzut oka na wewnętrzne stosunki Francyi, niweczy to przypuszczenie. Zachodzi tu pytanie: czy Francya może uważać inwazyą za sprawiedliwą i dobru swojemu pomocną? Nie można przecież Szwajcaryi za błąd policzyć jéj neutralności, gdy ta przekazaną jéj została przez rządy, a Szwajcarya wiernie ją zachowywała. Umiała ona zarówno uwodzeniom Karola Alberta, jak i zręcznym podszeptom francuzkiego rządu, mężnie i zręcznie się oprzeć, a przeto jeśli nie przyspieszyła, to przynajmniéj nie trudniła i nie odwlokła ukończenia wojny włoskiéj. Prawo przytułku wykonywała równie bezstronnie, i profesora matematyki, który był także królem Francuzów, równie podejmowała gościnnie, jak handlarza séra, który był zarazem członkiem tymczasowego rządu niemieckiego. Byłożby słusznem żądać od niéj, aby tylko z jednéj strony była neutralną, a z drugiéj stronniczą?

Trudno również byłoby wynaleść korzyść, jakąby sobie rząd albo lud francuzki z owéj inwazyi mógł obiecywać. Niepomnąc już zdrowego rozsądku ludu, który zawsze czuje niesprawiedliwość, Francya w żaden sposób nie może pragnąć, aby w najbliższém jéj sąsiedztwie zwaloną została zasada i forma rządu, dla któréj przed dwoma laty krwawą podjęła rewolucyą, i którą rozsądniejsi nawet w obecnéj chwili — naturalnie z pewnemi zastrzeżeniami — za jedynie możliwą uważają. A prezydent? Nie dziwiłoby nas widzieć go, żyjącego nadzieją, że gdyby mu się powiodło własnemi siły dostąpić tronu cesarskiego, wielkie mocarstwa Europy by go na nim cierpiały, ale nie sądzimy go tyle zaślepionym, aby mógł mniemać, że te mocarstwa, gdyby miały koronę do rozdania, włożyły ją na głowę hamskiego więźnia.

Czyli zaś inwazya, jeśli rzeczywiście zamierzona, będzie i bez udziału Francyi przedsięwziętą? Tego nie wiemy. Powtarzamy, nie wierzymy, aby rząd francuzki wziął stronę Szwajcaryi, a przynajmniéj aby to było obecnym jego zamiarem. Lecz okoliczności często potężniejsze są od woli dyplomatów; nieraz już zniweczyły one wszystkie wyrachowania — a Ludwik Napoleon mógłby dla zyskania sobie popularności niejeden wzgląd odłożyć na stronę!... Pokładamy pełne zaufanie w roztropność naszego ministeryum, i w tém tylko oczekiwaniu znajdujemy zaspokojenie, iż przed każdym krokiem w sprawie tak ważnéj, wszystkie ewentualności, możliwe korzyści i niekorzyści dokładnie będą rozważone.«

Dziennik Magyar Hirlap zamieszcza korespondencyą z Paryża, świadczącą o nie małéj zmianie w usposobieniu węgierskich wychodźców. Korespondent chcąc dać wyobrażenie o duchu i dążnościach wychodźców, przytacza cały ustęp rozmowy z Csernatonim, byłym redaktorem radykalnego dziennika węgierskiego Marczius tizetedniko. — Czernatoni przemawia tu niejako w imieniu całéj węgierskiéj emigracyi.

......Pragnąc dowiedzieć się czegoś o położeniu naszéj emigracyi, udałem się do Czernatoniego jako najotwartszego, i na zapytanie moje odpowiedział mi w te słowa: »Każdy z nas robi co może, zatrudnia się wedle swojego usposobienia lub temperamentu. Tak np. mój przyjaciel Hajnik przechadza się po ogrodzie Tuilleries, przypatrując się z rozkoszą igrającym dzieciom, bo obok miłości ojczyzny, uczucie familii jest charakterystyczną duszy jego cechą. Hr. Teleky, głowa naszéj emigracyi, zatrudnia się rozmaitemi rzeczami; przedpołudniem przyjmuje odwiedziny, wieczór przepędza w salonach tutejszych znakomitości; ma on między orleanistami i legitymistami, równie jak między bonapartystami i republikanami bardzo liczne znajomości; często widywano go u b. ministra p. de Tocqueville, i u obecnego p. de Parieu, podobnież u posła tureckiego księcia Callimaki. W ostatnich czasach często bywał u prezydenta rzeczypospoltéj; wolne chwile poświęca czytaniu i pisaniu. Szemere i Horvath piszą historyą naszéj rewolucyi, Merey pieśni węgierskie, a ja pisma ulotne francuzkie i węgierskie. Tak przechodzi dzień po dniu między nadzieją i troską, wśród oczekiwania i cierpliwości.« — »Czyście żadnego nie utworzyli komitetu?« — Nie, — bo i pocóż. Węgierska emigracya nie chce iść za przykładem polskiéj. »Niemyślicie zatem o żadnéj propagandzie?« — »O żadnéj wcale; naszą propagandą jest duch 19. wieku, powietrze, którém się oddycha. Oto propaganda, od któréj żadnego nie potrzeba wysilenia, a jest nieomylną. Pocóż nam inną przedsiębrać propagandę, poco tworzyć komitety? Chyba dla tego, aby nas uważano jako wichrzycieli, jako ludzi nadużywających prawa przytułku, i aby nas jednego pięknego poranku wygnano. Wieszże WPan, że w Paryżu sami tylko węgierscy wychodźcy są bezpieczni? Wszyscy inni prawie co dzień odbierają dekreta wydalenia. A dla czego? Oto dla tego, że się do niczego nie wtrącamy, że komitetów nie tworzymy, że żyjemy spokojnie, po obywatelsku, a nawet o polityce rzadko rozprawiamy.« »Tak więc żyjecie bez żadnego planu?« — »Zgadłeś pan, żadnego planu nie mamy; ale zapominam o jedném: gdy nam się zdarzy spotkać gdzie Słowianina lub Rumuna, usiłujemy ich oświecić, że Madziar żadnego szczepu nie jest nieprzyjacielem, że nieprzyjaźń między narodowościami Węgry zamieszkującemi była przymuszona, po części przez słowiańskich dziennikarzy wywołana; że ani nam się śni o przywróceniu Węgier ś. Szczepana, że żadnéj mieć nie chcemy supremacyi, ale też niechcemy, aby pod nazwą równouprawnienia inna jaka narodowość przewodzić chciała nad nami.« — »Jestto może osobisty sposób widzenia pana, ale....« — »Nie jestto tylko moje osobiste zdanie, ale i opinia ogromnéj większości emigracyi, i to jest jedyna propaganda, jaką słowem i czynem pełnimy. Pojednanie szczepów ludowych, jest naszém hasłem.« — »To hasło jest piękne, każdy uczciwy człowiek przyjmie je za swoje, ale jakiegoż spodziewacie się rezultatu?« — To znów inne pytanie. Bóg z panem. Gdy będziesz pisał do Pesztu, pozdrów odemnie dobrych i piękne; z czego wynika, że starych konserwatystów wcale nie pozdrawiam. Taka była moja rozmowa z Czernotonim, którą dla tego w całéj podałem rozciągłości, iż wyświeca dążność i życzenia węgierskiéj emigracyi.«

Gazeta wiedeńska zawiera urzędowe ogłoszenie, o przyznanem wynagrodzeniu w sumie złr. 650,000 za szkody poniesione przez mieszkańców Wiednia w zaburzeniach Paźdz. 1848 r. Szkody te, dotykające 2884 stron, obliczone zostały na 4,502,709 złr., któreto oszacowanie wyższa władza zredukowała do 3,115,898. Szkody nieprzechodzące 500 złr. będą w całości wynagrodzone, inne stosunkowo, od 70 do 40%.

Od połowy Lutego wychodzi w Wiedniu dwa razy na tydzień nowy dziennik słowiański: »Wiestnik dla Rusinov austryanskoj deržavy.« Jestto urzędowy organ dla aust. Rusinów. Redaktorem jest p. Iwan Hołowacki, brat profesora języka i literatury ruskiéj w uniwersytecie lwowskim.

W Aradzie zapadło znowu około 60 wyroków na b. oficerów ces. wojska, którzy wzięli udział w powstaniu. Kilkunastu z nich wskazano na śmierć, a w drodze łaski kara zmienioną została na 15—18 letnie więzienie forteczne. Inni skazani są na więzienie od roku do lat 12tu.

Wczoraj odbyło się widowisko, jakiego niepamiętano od najdawniej-

szych czasów. »Prorok« Meyerbeera zaostrzył tak dalece ciekawość publiczną, że ulica Komediengasse pod bramą Kärntnerthor od rana samego przepełniona była tłumem ludzi czekających w ścisku i udręczeniu na otwarcie teatru. Dla utrzymania porządku potrzeba było gwardzistów i grenadyerów, którzy pilnowali wejścia. Wielu mimo 5-godzinnego czekania, musiało wrócić do domu, mrucząc na odchodném pod nosem: »Meyerheer verdient's doch nicht, dass ich mich zum Tode drängen lasse.«

Wszystkie 5 galeryi, loże i parter przepełnione, napchane były ludźmi. Właścicieli zamkniętych krzeseł, do których bilety za bajeczne ceny dostać było zaledwo można, ufając, że niepotrzebują się spieszyć, przybyli mało co przed rozpoczęciem sztuki. Ale w żaden sposób, przez ściśnięte kolumny parteru, przepchać się było nie podobna, a trudnoć znowu całą publiczność za każdym przychodzącym z teatru wyganiać. Staraniem więc pana Pokornego, dyrektora teatru, poprzystawiano schodki do lóż i na tych spuścili się mężczyzni i kobiety do upragnionych krzeseł. Wśród gwaru i zamieszania tu i owdzie dały się słyszeć krzyki gestohlen, gestohlen, dowodząc, że nieszczęśliwi właściciele zapóźno się spostrzegli, gdzie im wyciągnięto z kieszeni chustkę lub pugilares.

O godzinie 6téj pojawił się człowiek czarno ubrany, wnet tysiące oklasków powitały wchodzącego. Byłto Meyerbeer, który sam postanowił orkiestrą dyrygować. Cóż powiedzieć o przedstawieniu. Użyto wszystkiego co ucho ludzkie oczarować, oko zachwycić i umysł człowieka roskoszą napoić może. Po każdym akcie kilkakrotnie wywoływano Mayerbeera, przywołano także pana Ander, który występował w roli samego proroka. Śpiew, muzyka, balet, dekoracye, wszystko było przewyborne, prześliczne, zachwycające, tak że Wiedeńczycy przez długi czas ów wieczór pamiętać będą.

Przedstawienie proroka kosztowało dotychczas 26,000 zlr. Dano go w całości na scenę; chociaż domagano się wyrzucenia ceremonii kościelnéj, ale pan Meyerbeer oświadczył, że jeśli jedną nótę zmienią w operze, to on na reprezentacyą nie dozwoli.

G a l i c y a.

Lwów, 28. Lutego. — Na dzisiaj kilka tylko wiadomości, które może innym waszym korespondentom nie są jeszcze wiadome. Rada ruska podała prośbę do szefa krajowego o pozwolenie odprawienia redut ruskich, opierając się na tém, iż według ich kalendarza, karnawał jeszcze się nie skończył a miasto Lwów do ruskich należy. Otrzymali odmówną odpowiedź, uzasadnioną na tém, że ponieważ większość mieszkańców Lwowa jest obrządku łacińskiego, przeto takie pozwolenie danem być niemoże. Żałujemy, że odpowiedź ta aczkolwiek bardzo słuszna, pozbawiła nas ciekawego widowiska.

Skończyły się już narady towarzystwa agronomicznego. Zostawiając szczegółowy rozbiór tychże komu innemu, pokrótce o najważniejszych rezultatach donoszę. Uchwalono zatém: 1) że zaprowadzenie gospodarstwa wzorowego wraz ze szkołą taką, w któréjby tyle teoryi wykładano, aby się w niéj ludzie do kierowania lub prowadzenia gospodarstwa wykształcić mogli, jest koniecznėm. Wyznaczono komissyę szczegółową, złożoną z ludzi bardzo praktycznych, różnym przedmiotom poświęcających się — ta już dziś prace zpoczęła, a skoro ją ukończy, ma przedłożyć rezultat komitetowi, który jeśli się zgodzi, pracować będzie nad jak najśpieszniejszém wprowadzeniem jéj w życie. 2) Jeśliby zaszły ważne przeszkody do zaprowadzenia szkoły teoretycznéj, to komitet powinien wszelkich sił dołożyć do zaprowadzenia gospodarstwa wzorowego, zbierając na ten cel fundusze, jak dawniéj przez akcye. 3) Wszelkie fundusze i rachunki wzorowego gospodarstwa powinny być od funduszów szkoły rozłączone, aczkolwiek jedną całość tworzyć mają. 4) Niezwłoczne zaprowadzenie towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia, do czego wyznaczono komissyą z 5ciu, która ma przejrzeć projekt, już dawniéj wyrobiony i jeśli uzna go dobrym, ten, a w razie przeciwnym, inny przez siebie wypracowany komitetowi do niezwłocznego przeprowadzenia przełoży; komissya ta czynności swoje już rozpoczęła. 5) W kwestyi podniesienia chowu bydła szef kraju oświadczył, iż ma nadzieje, że nagrody rządowe rozdawane w tym celu, będą mogły być oddane pod rozsądzenie towarzystwa rolniczego.

T u r c y a.

Konsul rossyjski, jenerał Lewczyn dał w Belgradzie świetny wieczór, na który wszystkie znamienitości miejscowe zaprosił. Przy stole toczyła się rozmowa o polityce, o stronnictwach rozdzielających Europę, a w szczególności o przyszłych nadziejach Słowian. Ktoś zrobił uwagę, że w Serbii liczy Rossya wielu przyjaciół, że silne ma stronnictwo, że kieruje losem Serbii. »Kto tu mówi o stronnictwie rossyjskiém i o wpływie Rossyi? — zawołał na to jen. Lewczyn. Tu nie ma stronnictw. My wszyscy jesteśmy Rossyanami — Rossyanami z serca i przekonania; — my wszyscy pragniemy wyzwolić Serbów z pod jarzma Ottomanów.«

Ta przemowa stała się hasłem dla Stojana Simicza stronnika Rossyi, — powstał i podniósł toast na cześć potężnéj i wspaniałomyślnéj Rossyi, która jest najpotężniejszém państwem słowiańskiém pod świetnem berłem Romanów, — a z nią pospolu i nas cześć królestwa serbskiego, »które pod protekcyą cesarza Mikołaja, stanie się drugiem państwem słowiańskiém i wszystkich Słowian południowych połączy.«

Demonstracya ta uraziła tak dalece francuzkiego konsula p. Goept, że wziął za kapelusz i wyszedł. Natomiast Cercitti, konsul sardyński, na całe gardło wykrzykiwał: »żiwio!« (brawo), ale nie wiedział, co krzyczy — bo żadnego słowiańskiego języka nie zna, a w towarzystwie toczyła się rozmowa po serbsku. — Jenerał Lewczyn, chcąc poniekąd złagodzić jaskrawość demonstracyi — podniósł następnie toast na cześć przymierza między owem przyszłem państwem słowiańskiém a Turcyą; niektórzy z gości dodawali: »azyatycką.« — Cała ta demonstracya do żywotnego oburzyła narodowe stronnictwo w kraju, które się opiera na Porcie i być może, że na odwet Rusofilom urządzi wieczór u konsula francuzkiego. Drobna to na pozór okoliczność, ale nie bez znaczenia dla tych, co bliżéj obeznani są z miejscowemi stosunkami. Nie bardzo one też przypadają do głównych zaręczeń Rossyi, że przedewszystkiém chce utrzymania pokoju.

W Bukareście przyszło także do zatargów, pomiędzy tamecznym konsulem austryackim, pan Timoni a Omer baszą z powodu przejścia stu wychodźców węgierskich na religią mahometańską. Konsul austryacki zarzucał Omerowi, że wpływu swego nadużył, — że wymienionych wychodźców zamknąć kazał do koszar i namowami skłonił ich do odstępstwa. — Omer odpowiedział na to w umyślnéj nocie do konsulów angielskiego i odparł fałszywy zarzut.

Jakoż nie zdaje się, jak gdyby porta z fanatyzmu religijnego skłaniać chciała chrześcian do islamizmu, skoro w Bośnii dozwoliła Franciszkanom założyć w Pera, lub w Galata klasztor i otworzyć seminaryum. Pierwszy to kościół katolicki w Turcyi pod bezpośrednim protektoratem porty.

W Banialuce jest jeszcze załoga turecka, a z Pridor i Novi nie wypędzono jeszcze tak zwanych Muselime (kapitanów). Turcy kraińscy, owi przewódzcy rewolucyi przeciw cesarskim, czyli jak tam zwykle mówią, przeciw wezyrskim rozporządzeniom, grożą już oddawna powstaniem! Pierwszą ich operacyą, skoro tylko cokolwiek złagodnieje powietrze, będzie niezawodnie wyprawa do Bihaczy dla wygnania baszy i zacięcia twierdzy, zkąd potém mogliby śmiało wojskom cesarskim daleko korzystniejszy stawić opór. Basza zaś bihacki zdecydowany stanowczo stoczyć, jak w zeszłym roku, zacięty bój z powstańcami. Załogę Bihaczy może on łatwo powiększyć do 1000 ludzi, amunicyi i żywności ma także podostakiem, a że przytém wszystkiem jeszcze znajduje się w Bośnii znaczna masa wojsk regularnych, przeto nie będzie potrzebował, jak się zdaje, czekać długo na odsiecz i pomyślniejszy obrót rzeczy.

Dnia 6. Lutego. Insurgenci obrali jeszcze drogę pośrednictwa i wysłali zgrona swego dwóch deputowanych z żądaniami do Wezyra. Gdyby namiestnik nie przychylił się do ich wymagań, natenczas wybuchnie powstanie, a mianowicie najpierw w Krainie około połowy Marca (przeznaczonym do tego dniem ma być 12. Marca).

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu,
oddziału pierwszego — spraw cywilnych.
Poznań, dnia 1. Października 1849.

Nieruchomość w Poznaniu, na przedmieściu Chwaliszewie pod liczbą 53. i 54. położona, piekarzowi Karolowi Prüfer i tegoż żonie Bercie z Szanderów należąca, oszacowana na 9809 Tal. 5 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 22. Maja 1850. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) Anna Katarzyna (Barbara) Minge, teraz zamężna Fisch,

2) sprzedawca piwa Efraim Bogumił Sommer i tegoż dzieci:

a. Karol Traugott } rodzeństwo
b. Renata Florentina } Sommer, i

3) sukcessorowie Benjamina Gottfrieda Prüfer,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8. Marca. 1850. r.					
	od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy szefel	1	18	11	1	25	7
Zyta . dt.	—	24	5	—	27	9
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt	—	15	7	—	16	11
Tatarki dt.	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	11	1	—	12	5
Siana cetnar	—	20	—	—	25	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—